

Wielbiciele nazizmu na Uniwersytecie Warszawskim

Na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie mam możliwość (bezpłatnie, póki co) pobierać wiedzę, ukazuje się czasopismo „Auditorium”, w podtytule „Tygodnik Akademicki”. Wspomniane piśmiennictwo na szczęście jest tygodnikiem tylko z nazwy, bowiem pojawia się bardzo rzadko. W tym roku np. ukazał się dotychczas jeden numer, przebijający jednak „głębią” tekstów wszystkie poprzednie. Właśnie o tym najświeższym numerze chciałbym napisać parę zdań.

Znajduje się tam artykuł pt. „Francja – kurs w lewo”, gdzie autor – wspominając liczne wystąpienia francuskich robotników i studentów (jesień i zima 95/96) – nie może przeboleć, że francuscy zomowcy słabo tłuką protestujących. Na koniec radzi prezydentowi Francji zrobić porządek z wicherzycielską hołotą, podając za przykład Margaret Thatcher, która umiała „wziąć za mordę” strajkujących górników w Wielkiej Brytanii.

Intencje autora są dobrze widoczne – po prostu chłopak nie może znieść, że ktoś może upominać się o należne mu prawa, a jeszcze strajkować, brrrr... Rozwiązanie takiej sytuacji jest szatańsko proste: pałą w głowę i wyrzucić z pracy albo do więzienia nierobów, wicherzycieli, którym zachciewa się strajkowania. Jednego jednak nie rozumiem: dlaczego autor podaje tak odległe przykłady, jak lady Thatcher? Owszem, była niezła w „braniu za mordę”, ale przecież na własnym podwórku znalazłoby się lepszych „specjalistów” – Kiszczak, Jaruzelski i wielu, wielu innych.

Następny tekścik dotyczy zajęć z października 1995 r., kiedy to grupa antyfaszystów nie dopuściła na uniwerku do spotkania z wysłannikiem Le Pena, Bruno Gollnischem. Sama relacja z zadymy, autorstwa P. M. Kosmali i T. Grzesika, jest standardowa: „brudni, przyszczeni anarchości odeszli racząc się obficie butaprenem z foliowych torebek”. Później autorzy bredzą coś o zepsuciu moralnym ogarniającym młodzież, o „zbożeniach na uniwersytecie” oraz na końcu tekstu informują, że „w tym roku upłynie 60. rocznica blokady uniwersytetu” – czyli, jak wynika z kontekstu, tęsknią oni za tymi czasa-

mi, kiedy to zdrowa, czysta młodzież przy pomocy kastetów i pałek oczyszczała uczelnię z wszelkiego niepożądanego elementu, tj. z przyszczatych, anarchistów, Żydów, zbożeniaków itp. (właściwe podkreślić).

Jednak najpiękniejszy „kwiatek” znajduje się na przedostatniej stronie. Autor, Piotr Michał Kosmala, przedstawia tam jednego z „najsławniejszych” współczesnych faszystów, Iana Stuarta Donaldsona (tak, tak, właśnie tego) i „(...) pragnie przybliżyć jego postać oraz w rocznicę śmierci oddać mu hołd”. Oczywiście, P. M. Kosmala oddając hołd nie wspomina ani słowem, że jego bohater nazywał nazizm „jedyną słuszną, nie skompromitowaną ideą” zaś religię chrześcijańską „bezwartościową, żydowską i skundloną”. Nie wspomina również, że nazwa założonej przez Stuarta organizacji Blood & Honour (Krew i Honor) pochodzi od insygniów znajdujących się na bagnetach używanych przez elitarne oddziały SS i że w końcu został usunięty ze skrajnie prawicowego National Frontu za „ostentacyjne uwielbienie nazizmu”.

W tekście Kosmali Stuart to żarliwy patriota, niezamordowany antykomunista, prześladowany i więziony, w końcu zamordowany przez wywiad brytyjski. Owszem, Stuart – jak każdy przestępca – był więziony za „rasistowską napaść na czarnoskórą kobietę” czy za udział w morderstwie tureckiego chłopca w Cottbus w Niemczech w 1991 r. Natomiast jego śmierć była prozaicznym wypadkiem samochodowym, w którym ani MI 5, ani Mosad nie maczały swoich palców.

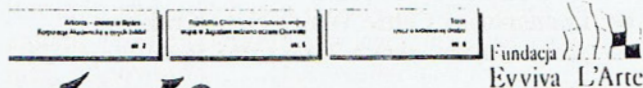
Należy wspomnieć, że hołd P. M. Kosmali spotkał się z reakcją w tak poważnym tygodniku, jak „Polityka”. Jednak autor, podpisujący się jako M. P., popełnił pewną niecisłość pisząc, że „(...) Skrewdriver był i jest sztandarowym zespołem skinheadów”.

M. P. nie ma racji. Nurt muzyczny Rock Against Communism, stworzony przez Stuarta i rozpowszereczony przez jego zespół, jest mieszaniną hard rocka i metalu (widoczny wpływ Rose Tattoo) i nie ma wiele wspólnego z tradycyjną muzyką słuchaną przez skinheadów, czyli z oi. Gwiazdy muzyki oi, jak The Business, The Oppressed czy Red Alert zdecydowanie odcinają się od rasistowskiego przekazu Skrewdrivera i o ile nie są antyfaszystowskie, to zdecydowanie apolityczne – wierne robotniczym i wielokulturowym korzeniom ruchu skinheads. Natomiast Skrewdriver, owszem, jest sztandarową kapelą – ale nie skinheadów, lecz po prostu bojówkarzy Blood & Honour i British National Party (BNP).

„Auditorium” to nie jedyny przykład działalności młodych nacjonalistów na uniwersytecie. Organizowali też wspomniane wyżej (nie odbyte) spotkanie z Gollnischem, pokaz filmu o Franco (nie odbył się z tego samego powodu) oraz stale rozklejają plakaty, na których zapowiadają rychłą rozprawę z „lewacką zarazą wszelkiej maści”.

Jak więc gminna niesie, wspomniani chłopcy mają organizować w przyszłości spotkanie z Le Penem; ale cóż, lewacka zaraza czuwa i mam nadzieję, że do tego spotkania nie dojdzie – z tych samych powodów, co poprzednio.

MARIUSZ ŚLUBOWSKI



Auditorium

Tygodnik Akademicki

Nr 01 (34) Rok IV 1996 01-15

ISSN 1231-1347

Studenckie Oskary '95

W tym roku po raz drugi przyznano Statystyki Promocji Studentów. W tym wyścigu osobom szczególnie zasłużonym dla środowiska akademickiego...

Kwaśne wybory

Wybory prezydenckie na Uniwersytecie Warszawskim. W tym roku wygrał... (text continues with details of the election)

Nowy samorząd

W dniu 22 11 1995 na posiedzeniu Zarządu Samorządu Studentów Uniwersytetu Warszawskiego... (text continues with details of the council meeting)

Kariera dla najlepszych

Wspomnienie o... (text continues with details of a career opportunity)